

# Węzełek

NUMER 311  
SIERPIEŃ 2014 ROK 54  
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK  
23-31 Beavor Lane LONDON W6 9AR



**Józef Piłsudski – 1867 – 1935**  
**Twórca Legionów – Naczelnik państwa - Marszałek**





## 100. rocznica wybuchu 1-szej Wojny Światowej 1914-2014.

Nam się wydaje, że druga wojna światowa 1939 – 1945, którą jeszcze starsze z nas pamiętają z osobistych przeżyć, była najbardziej przerażająca. Ale setna rocznica Pierwszej Wojny Światowej wzbudziła wielkie zainteresowanie i światowe media już zaczęły kampanię filmów i artykułów pokazujących, że była ona najstraszniejszą – pod niektórymi względami – i pierwszą w historii świata tak ogromną, bo brały w niej udział 33 narody, około 70 mln żołnierzy; a wynikiem tych zmagañ w wielu armi było ok. 10 milionów zabitych, 20 mln. rannych i ogromne straty materialne. Wępie np. nowo odbudowane i rozbudowane War Museum w Londynie trzykrotnie powiększyło galerie poświęcone tamtej wojnie.

Zaczęła się 28 lipca 1914r. gdy Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii po zabójstwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie. Historycy różnych narodowości napisali tomy rozważañ na temat, co spowodowało, że taki, lokalny i nie światowej wagi incydent, spowodował kilkadziesiąt krajów do morderczych, czteroletnich walk – i nie uzgodnił dotąd wspólnego tłumaczenia.

Dla nas, Polaków, ta wojna zaczęła się 6 sierpnia 1914 roku, gdy Pierwsza Kadrowa Kompania Legionów przekroczyła granicę rosyjską. A właściwie to może dużo wcześniej, bo napięcie polityczne wrózące wojnę dawało Polsce, ponad 100 lat zniewolonej przez trzech zaborców, szansę na odzyskanie niepodległości. Józef Piłsudski, twórca Legionów i późniejszy Marszałek wojska polskiego, przewidział, że konflikt między naszymi wrogami stworzy sytuację, dającą szansę jej wykorzystania. Prześladowany za swoją działalność polityczną pod zaborem rosyjskim, przeniósł się do zaboru austriackiego, gdzie większa swoboda polityczna i społeczna pozwoliła mu stworzyć najpierw Związek Walki Czynnej, który pod pretekstem ćwiczeń sportowych przygotowywał przyszłych żołnierzy, a później Legiony Polskie. Organizacje młodzieżowe, takie jak Sokół i nowo powstałe harcerstwo polskie włączyły się do tej akcji.

Tragedią polską był fakt, że zależnie od miejsca zamieszkania, młodzi Polacy znaleźli się w wojskach niemieckich, rosyjskich lub austriackich i musieli walczyć przeciw sobie. Jak napisał poeta-żołnierz, Edward Słonimski:

*Rozdzielili nas, mój bracie.  
Zły los i trzyma straż –  
W dwóch wrogich sobie szańcach  
Patrzmy śmierci w twarz.*

Nie wszyscy mogli się dostać do Legionów. Nie wszystkim Polakom podobało się to, że początkowo Legiony walczyły przy boku armii austriackiej, przeciw Rosji. Gorycz, jaką czuli z tego powodu legionści odzwierciedlają niektóre zwrotki pieśni *My, Pierwsza Brygada... która powstała w roku 1917* i stała się nieoficjalnym hymnem armii polskiej:

<i>Legiony – to żołnierska nuta,</i>	<i>Krzyczeli, żeśmy stumanieni,</i>
<i>Legiony – to ofiarny stos,</i>	<i>Nie wierząc nam, że chcieć - to móc,</i>
<i>Legiony – to rycerska buta,</i>	<i>Leliśmy krew osamotnieni,</i>
<i>Legiony – to straceńców los.</i>	<i>A z nami był nasz drogi wódz.</i>

*My, Pierwsza Brygada,  
Strzelecka gromada,  
Na stos rzuciliśmy nasz życia los.  
Na stos, na stos.*

Ich wysiłek przyczynił się walenie do odzyskania niepodległości. Przez następne 20 lat portret ich wodza wisiał w każdej szkole; taki „Piłsudski na kasztance” wisiał nad moim biurkiem w domu, w Nowogródku. Gdy zmarł w roku 1935 i w Krakowie sypano kopiec ku jego czci, zjeżdżała się młodzież z całej Polski. Gdy zabrakło taczek, harcerze w czapkach ziemię na kopiec znosili.

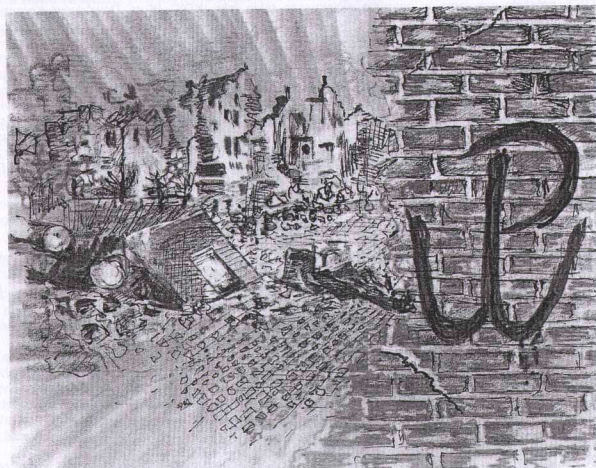
Hm Danuta Pniewska

## 70-lecie POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W obecnym roku, wśród wielu rocznic obchodzimy 70-letnią rocznicę Powstania Warszawskiego które wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. Przez 63 dni powstańcy – w tym bardzo liczna młodzież harcerska – prowadzili walkę z najeżdżającą, pragnąc własnym rękoma oswozić stolicę.

Brak oczekiwanej pomocy od zbliżającej się armii sowieckiej, która nawet polskie oddziały armii Berlinga zatrzymała za Wisłą i słaba pomoc aliantów z zachodu spowodowały upadek powstania, okropne straty ludzi i zniszczenie miasta.

Lecz bohaterstwo tych młodych ludzi i wszystkich mieszkańców Warszawy przeszły chwałebną kartą do Historii Polski.



*. I iść będziemy w ogień szarymi szeregami...*



## KAMIEŃ NA SZANIEC - Marian Miszczuk (wyjątki)

*Kamienie na szaniec* to książka Aleksandra Kamińskiego, której wpływ na kolejne pokolenia polskiej młodzieży można porównać z tym, jaki miała Sienkiewiczowska *Trylogia*. Arcydzieło Sienkiewicza i książka Kamińskiego powstały w chwilach najtrudniejszych dla naszego narodu – pierwsza w czasie zaborów, druga w czasie okupacji. Obie krzepiły serca i były źródłem patriotycznych uniesień, szczególnie wśród ludzi młodych. *Kamienie* nadal kształtują poglądy młodych czytelników.

### Szare Szeregi

Przed wojną Związek Harcerstwa Polskiego liczył 210 tys. członków i dzielił się na dwie samodzielne Organizacje – Harcerzek oraz Harcerzy. 27 września 1939r. ZHP przeszedł do konspiracji, przybijając dla męskiej części organizacji kryptonim Szare Szeregi, które skupiały osoby od 17 roku życia i od samego początku ściśle współpracowały z organami Polskiego Państwa Podziemnego. Od jesieni 1942 r. został wprowadzony podział wiekowy: Zawisza (12–14 lat), Bojowe Szkoły (15–17) oraz Grupy Szturmowe (GS-y) (od 18 lat).

Do zadań Grup Szturmowych na „DZIŚ” w ramach akcji „DZIŚ, JUTRO, POJUTRZE” należała Wielka Dywersja, czyli wysadzanie mostów, pociągów, odbijanie więźniów, rozbijanie granicznych posterunków niemieckich oraz wykonywanie wyroków (m.in. zamach na Kutschere). Do zadań na „JUTRO” należały szkolenia w zakresie wojskowym takie jak: „KDK” (Kurs Dowódców Kompanii), „Agrykola” (kurs podchorążych), a także szkolenia saperские, motorowe, a nawet spadochronowe. Zadaniem na „POJUTRZE” było zdobywanie zawodu, nauka na studiach wyższych w ramach tajnych kompletów, przygotowania do odbudowy Polski po wojnie. W Warszawie GS-y dzieliły się na cztery hufce: „Centrum” (dowodzony przez Tadeusza Zawadzkiego ps. „Zośka”), „Południe” (znany również jako „Sad” – od słów „sabotaż” i „dywersja”, dowodzony przez Jana Bytnara ps. „Rudy”), „Wola” (dowodzony przez Jana Kopalkę ps. „Antek z Woli”) i „Praga” (dowodzony przez Henryka Ostrowskiego ps. „Heniek”).

W marcu 1943 r. gestapo zadało GSom poważny cios. Zostali aresztowani Henryk Ostrowski i Jan Bytnar. Obaj zostali poddani torturom, ale wykazali się wielką dzielnością i nie zdradzali kolegów. Niemal natychmiast zapadła decyzja o odbiciu Bytnara, już pierwszego dnia skatowanego przez przesłuchujących go Niemców. Przebieg odbicia więźniów dokładnie opisał w swej książce *Pod Arsenalem* dowódca akcji hm. Stanisław Broniewski „Orsza”. On też był konsultantem dwóch filmów opisujących te wydarzenia: *Strzały pod Arsenalem* w 1969 i *Akcja pod Arsenalem* w 1977).

### Akcja pod Arsenalem

Arsenal to nazwa zabytkowego budynku w Warszawie, w którym w XVII–XIX wieku mieściły się składki broni i amunicji, a w Polsce Niepodległej archiwa państwowe. 26 marca 1943 r. na zbiegu ulicy Długiej i Bielarskiej, pod murami Arsenalu, harcerze z warszawskiego Grupa Szturmowych dokonali udanego odbicia więźniów gestapo przewożonych z Alei Szucha na Pawiak. Inicjatorem akcji był Tadeusz Zawadzki „Zośka”, ówczesny dowódca warszawskich GS.



Przyjaciele. Od lewej Janek Bytnar „Rudy”, Maciek Aleksy Dawidowski „Alek”, Tadeusz Zawadzki „Zośka”

Akcja wykazała wysokie walory bojowe i moralne harcerzy z GS, które podporządkowane były Kierownictwu Dywersji (Kedywowi). Uwolniono J. Bytnara „Rudego”, Henryka Ostrowskiego „Henka” oraz 20 innych osób. Cena była wysoka. Od ran zmarli biorący udział w odbiciu Aleksy Dawidowski „Alek” i Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan”. Hubert Lenk „Hubert” wpadł tuż po akcji w ręce Niemców i został zakatowany przez gestapo. 27 marca Niemcy zamordowali 140 osób więzionych na Pawiaku. Niestety, i Jan Bytnar zmarł w wyniku ciężkich obrażeń odniesionych w śledztwie.

„Zośka” niezwykle precyzyjnie zaplanował przebieg ataku i odwrotu. W akcji wzięły udział 29 harcerzy. Szturmowcy mieli do dyspozycji tylko jeden samochód, co przyczyniło się do strata w trakcie odwrotu. Należy tu podkreślić, że harcerze GS byli zaprzysiężonymi żołnierzami Armii Krajowej, a w zakresie wychowawczym podlegali władzom harcerskim. Akcja została bardzo wysoko oceniona przez dowódcę Armii Krajowej, 3 maja 1943 r. Komendant Sił Zbrojnych w Kraju, gen. Stefan Rowecki „Grot”, nadał pośmiertnie Aleksemu Dawidowskiemu Krzyż Orderu Virtuti Militari V klasy, a Tadeuszowi Krzyżewiczowi (również pośmiertnie), Tadeuszowi Zawadzkiemu, Janowi Rodowiczowi, Jerzemu Gawinowi, Sławimirovi Biltnerowi oraz Eugeniuszowi Koacherowi Krzyże Śmierci.

### Po akcji

Represje Niemców, choć oczekiwane, gnębiły organizatorów. Przyjaciel „Zośki” Jan Rossman cytuje słowa Tadeusza: *„Nie tak łatwo chodzić po mieście, gdy się bliskich przyjaciół umieścić na drugim świecie”*. Stanem syna martwił się profesor Józef Zawadzki i wysunął myśl, żeby namówić Tadeusza na spisanie relacji o tych wydarzeniach.

„Zośka” spisał swoją relację ukazującą powstanie harcerskiej grupy przyjaciół z „Pomaranczarni” – 23 Warszawskiej Drużyny Harcerzy działającej przy znanym Gimnazjum im. Stefana Batoro, (nazwa od pomarańczowego koloru chust drużyny) i ich udział w pierwszych działaniach konspiracyjnych. Była ona także poświęcona samej akcji. Notatnik ten przechowała siostra, Hanna Zawadzka.

Pierwszym czytelnikiem relacji był Rossman, który wiedząc, że zapis istniejący w jednym egzemplarzu narażony jest na zniszczenie, przepisał niezwłocznie zawartość notosu na maszynę w 4 egzemplarzach. On też nadał jej tytuł w czasie przepisywania na maszynę: *„Nawiązałem do wydarzeń, które miało miejsce w nocy po śmierci „Rudego”. Noc tę spędziliśmy w moim domu: Tadeusz, Stefan Mirowski, Jan Wuttkie i ja. Siadeliśmy długo w nocy w moim pokoju. W pewnej chwili Tadeusz poprosił mnie o dzieła Juliusza Słowackiego i odszukał wiersz „Testament mój”. O tym wierszu rozmawiał z Jankiem Bytnarem przed jego śmiercią. Chciał teraz wrócić do słów Słowackiego o „kamieniach przed Bogą rzucanych na szaniec”*.

To było oczywiście, że relacja Tadeusza powinna nosić tytuł *„Kamienie na szaniec”*.

### Aleksander Kamiński

Maszynopis relacji „Zośki” – kilka stron podstawowych faktów – to był materiał na książkę. Trzeba ją było napisać i to tak, żeby trafiła do czytelnika, czyli była atrakcyjna i zgodna z prawdą historyczną, ale by nie dekonspirowała bohaterów wydarzeń. W maju 1943 r. zwrócono się do Aleksandra Kamińskiego o opisanie tej akcji w formie broszury. Kamiński znał Tadeusza z organizacji małego sabotażu „Wawer”.

Wybór Kamińskiego na autora broszury był najlepszym z możliwych. Kamiński napisał już szereg książek o tematyce harcerskiej, pełnił wysokie funkcje w Głównej Kwaterze Harcerzy, jego zdolności pedagogiczne i pisarskie wysoko cenił w harcerstwie. Dbał o zawartość merytoryczną swoich prac, ale jednocześnie starał się im nadać atrakcyjną i przystępną dla czytelnika formę. Od listopada 1939r. redagował konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny”, był komendantem organizacji małego sabotażu „Wawer”, a równocześnie od 1941 r. szefem Biura Informacji i Propagandy (BIP) Okręgu Stołecznego AK. W Szarych Szeregach uznawano go za niekwestionowanego autorytet.

Kamiński zgodził się i przeprowadził rozmowy z uczestnikami tej akcji i jej świadkami. Pracował nad książką bardzo krótko, około tygodnia. Napisał potem: *„Zawsze miałem poczucie, że nie jestem autorem „Kamieni”, tylko pośrednikiem w przekazywaniu ich losów. Wszystko to się spłatało, stopiło: miłość i żaloba po poległych chłopcach, jakieś wizje podstawowych wartości, chęć dania im wyrazu”*.



## „Zośka” i „Parasol”

Tadeusz Zawadzki, Jan Rossman, prof. Zawadzki, a także i inni uczestnicy zdarzeń czytali maszynopisy w lipcu 1943 r., a w sierpniu książka została wydrukowana w zakonspirowanej drukarni. W tym samym miesiącu cztery plutony warszawskich GS-ów przekształcono w batalion podległy bezpośrednio Kierownictwu Dywersji (Kedywowej) Komendy Głównej AK. Przeszedł on do historii pod nazwą batalionu „Zośka”, bowiem w ten sposób upamiętniono postać Tadeusza Zawadzkiego, który poległ 20 sierpnia 1943 r. w ataku na posterunek graniczny w Siecznychach. Ze składu batalionu wydzielono specjalny pododdział „Agat” – Antygestapo (następnie kryptonim: „Pegaz” – Przeciwestgapo, „Parasol”). Obie jednostki przeznaczone były do zadań specjalnych, dywersyjno - sabotażowych i akcji odwetowych na funkcjonariuszach hitlerowskich. Bataliony „Zośka” i „Parasol” poniosły ciężkie straty w Powstaniu Warszawskim a kompania „Rudy” batalionu „Zośka” została uznana przez dowództwo AK za najlepszą spośród walczących w Powstaniu.

## Książka

Bohaterowie walczyli i ginęli, a książka dopiero rozpoczynała swoje dzieje. Kamiński oparł się na autentycznych wydarzeniach, jednak książka nie jest historycznie wyważonym zapisem, a zawiera to, co autor uznał za najważniejsze. Jest to rzecz o przyjaźni, braterstwie, walce, patriotyzmie i młodości. Wszystko to rozgrywa się w tragicznej rzeczywistości hitlerowskiej okupacji. Według Kamińskiego książka jest opowiadaniem we wszystkich szczegółach opartym na faktach; jest dokumentem, któremu nadano formę opowieści. We wstępie do pierwszego wydania autor napisał: „Posłuchajcie opowiadania o ludziach, którzy w tych niesamowitych latach potrafili żyć pełnią życia, których czyny i rozmach wycisnęły piętno na stolicy Kraju. Którzy w życie wcielić potrafili dwa najszlachetniejsze ideały: Braterstwo i Służbę. Rzecz zdumiewająca: Wojtek i Czarny przeżyli to wszystko i dokonali tego wszystkiego w okresie między 20-tym a 23-cim rokiem życia”.

Książka miała podtytuł *Opowiadanie o Wojtku i Czarnym*, pod takimi imionami występują w niej Aleksy Dawidowicz i Jan Bytnar. Oba wydania konspiracyjne podają jako autora Juliusza Góreckiego. Pierwsze wydanie obejmowało wydarzenia do kwietnia 1943 r., a drugie do września 1943 r. co pozwoliło ujawnić trzecią sylwetkę tej opowieści – „Stasiek” (czyli „Zośkę”), który poległ 20 sierpnia 1943 r..

Oba wydania miały charakterystyczną okładkę – mur z cegiel, na którym widniała „kotwica” – znak Polski Walczącej. „Oba wydania *Kamieni* były elementem sztafki zbudowanego z setek pism i tysięcy broszur oraz książek, który był ważnym elementem walki narodu polskiego przeciw zniewoleniu i próbie moralnego, kulturalnego i narodowego zniszczenia przez najeźdźców. Ten szaniec budowali pisarze i wydawcy, ale także drukarze oraz kolporterzy. Drogą stałą, systematycznej pracy, w niesłychanie ciężkich warunkach, pod ustawiczną groźbą powstał w konspiracji tajny przemysł graficzny, wypełniający różnorodne zadania. Stworzenie go i utrzymanie – w naszych warunkach okupacji – osiągnięte było i jest czystość pracą ponad siły, bohaterstwem i poświęceniem”. To słowa pochodzące od wydawców drugiego wydania *Kamieni* - Podziemnego Domu Wydawniczego M. K. i S-ka.



Warto dodać, że ważny udział mieli w tym dziele i harcerze. Wydali oni w czasie okupacji około 100 pism i piśmerek na terenie całej okupowanej II Rzeczypospolitej.

Książka miała niewielki format i łatwo ją było ukryć w kieszeni kurtki, czy płaszczu. O sprawności organizacyjnej Szarych Szeregów świadczy zarówno szybkie rozprowadzenie obu dwutyśięcnych wydań, jak i fakt, że nie było przy tej okazji przypadków wspy.

## Na emigracji

Pomimo utraty niepodległości praca harcerska trwała zarówno w Kraju, jak i na emigracji, a jedną z wytycznych było uznanie jednolitości ruchu harcerskiego. Pracą Szarych Szeregów kierowało konspiracyjne Naczelnictwo ZHP, a na emigracji Komitet Naczelny ZHP na Czas wojny w Londynie. KN

przekazywał przez kurierów informacje o pracy harcerskiej na uchodźstwie, a także znaczącą pomoc materialną. W lutym 1943 r. przybył do Kraju emisariusz Jerzy Lerski „Jur”. Wrócił do Londynu w kwietniu 1944 r., przwoząc wiele materiałów przygotowanych w formie mikrofilmów, wśród nich list „Pasek” (pseudonim G.K. Szarych Szeregów) do Głównej Kwatery Skautingu Brytyjskiego z prośbą o wydrukowanie „Kamieni na szaniec” w j.ang. i rozpowszechnienie wśród młodzieży brytyjskiej. 16 maja 1944 r. udala się do siedziby Głównej Kwatery Związku Skautów delegacja Komitetu Naczelnego, w składzie której, oprócz Lerskiego byli Kazimierz Sabbat, Michał i Helena Graczyńska, Maria Kapiszewska, Antoni Dragowski i Władysław Wenzel. Niestety nie pomógł skauting brytyjski ani amerykański. Sprawa wydania spoczęła ostatecznie na barkach Władysława Wenzla, który na to angielskie wydanie ukazał £ 200 od ministra informacji i propagandy rządu polskiego w Londynie.

Wenzel powierzył tłumaczenie Robertowi Masseyowi, który przed wojną pracował w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie, rysunki wykonał por. Artur Horowicz – lotnik, znany przed wojną grafik. W pierwszym kwartale 1945 r. ukazały się *Stones for the Rampart. The Story of Two Lads in the Polish Underground Movement*, tłumaczone z wydania pierwszego. We wstępie do tego wydania Hugh Lyon – dyrektor Rugby School, napisał: „Zdecydowana większość dzielnych ofiar nazistowskiej brutalności i ucisku jest i pozostanie nieznaną; stąd też powinniśmy poznać te powieści, które się ukazały. Oddając hołd wyczynom tych dwóch młodych Polaków oddajemy należny szacunek tysiącom tych, o których nigdy nie usłyszymy”.

Członkowie Komitetu Naczelnego ZHP zdawali sobie sprawę z propagandowego znaczenia tej książki. W końcu pierwszej połowy 1945 r. ukazało się w Londynie nakładem Wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy *Wydanie Trzecie. Pierwsze na obczyźnie*. Przedmową zaszczycił je Tomasz Arciszewski, premier rządu RP w Londynie. W momencie, kiedy ukazywało się wydanie londyńskie, większość bohaterów *Kamieni* już nie żyła, lecz stali się symbolem walki harcerskiej w konspiracji. Także w 1945 r. *Kamienie* zostały wydane w Rzymie jako 41. pozycja Oddziału Kultury i Prasę II Korpusu. Oba wydania rozesłano do ośrodków uchodźczych w Palestynie, Indiach i Afryce.

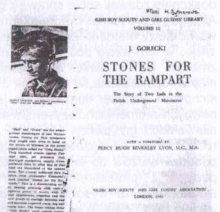
M. L. Ponikowska po omówieniu książki w piśmie harcerskim dla młodzieży napisała: „Każdy młody czytelnik polski na obczyźnie niech ją przeczyta [...] i niech szczyt testamentu *Wojtka, Czarnego i Staska* i niech to zadanie traktuje, jako akt Małego Sabotażu przeciwko wszelkiej niewierze, wszelkiemu złażaniu i upadkowi ducha, wszelkim cieniem zwątpienia w hasło, które *Wojtek i Czarny* tyle razy na płotach i na murach Warszawy kredą czy farbą wypisywali: *Polska Zwycięży!*”

## Nowe pokolenia

Wojna się skończyła. Rosła legenda Szarych Szeregów, w czym wybitnie pomagali *Kamienie na szaniec*. Jeszcze w 1945 r. nakładem Oddziału Kultury i Prasę 2 Korpusu ukazało się w Rzymie drugie wydanie na uchodźstwie. W prasie harcerskiej w Kraju, w okupowanych przez Aliantów Zachodnich Niemczech, a nawet w Jerozolimie ukazywały się przedruki fragmentów książki. Łącznie od 1956 r. książka miała 26 wydań krajowych (ponad 700 tys. łącznego nakładu; dwa emigracyjne, po jednym w języku angielskim, czeskim i włoskim).

## Film Roberta Glińskiego

W marcu 2014 r. odbyła się premiera filmu w reżyserii Roberta Glińskiego opartego o tę właśnie książkę. Przeprowadzona z wielkim rozmachem kampania promocyjna przypominała szerokiej publiczności książkę i jej bohaterów, a kina zapelniała widzami. Sam film wywołał burzliwe reakcje, od zachwytów do protestów nielicznych zjących świadków historii. Niezależnie od jego merytorycznej oceny, film przypominał książkę i jej bohaterów – harcerzy z Szarych Szeregów, żołnierzy Armii Krajowej. Wśród młodych widzów wywoływał pozytywne reakcje. Wydaje się, że Gliński świadomie tworzył obraz





dla współczesnego widza, kreując postacie w ten sposób, by młody widz mógł się z nimi utożsamiać. Warto dodać, że piosenka Dawida Podsiady „4.30” znalazła się po kilku dniach na trzecim miejscu „Listy przebojów Trójki”.

Wśród świadków historii film wywołał oburzenie i gwałtowną krytykę. Pani Danuta Rossman, adiutant „Zośki”, stwierdziła, że jest to film zły, bowiem: „bohaterowie książki zachowywali się w życiu prywatnym zupełnie inaczej. Inaczej też wyglądały realia konspiracji. (...) Mam do filmu wiele zastrzeżeń. Nie została oddana prawda historyczna, ani to, jacy byliśmy, ani co robiliśmy i w jaki sposób. Wszystkie jest przeinaczone”.

Bohaterowie *Kamieni* mieli w 1942 r. po ok. 21 lat. W 1939 r. zdali egzamin dojrzałości, w szkole i harcerstwie, przeszli intensywne szkolenie wojskowe. Od początku w konspiracji, bardzo szybko dorżeli i doskonale zdawali sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa, nie tylko dlatego, że byli żołnierzami AK, ale po prostu, że byli Polakami. Harcerze z Grup Szturmowych zostali uznani za najbardziej pewny i wartościowy element konspiracyjnego wojska i to oni przeprowadzili najtrudniejsze, ale i najśmielejsze akcje, w tym akcję pod Arsenałem. Dlaczego więc cała akcja, dokładnie opisana i udokumentowana, zmienia się w filmie w bieżącą grupę niezorganizowanych młodzieńców? Czemu ma służyć nieprawdziwa scena, w której mjr Jan Kiwerski, (dowódca „Kedywu” GK AK) zarzuca „Zośce”, że oddział stochrzy? Reżyser tłumaczy, że jego celem było „odbrązawianie”... Czego? Prawdy historycznej? W pewnych momentach reżyser serwuje nam elementy *fantasy*, jak w scenie przysięgi w lesie i pojmania niemieckich gryzbiarzy. Harcerze ubrani są we współczesne mundury i z poliestrowymi chustami, niestarannie – z opadającymi skarpetami. „Rudy” przybijający na zbórkę w mundurze harcerskim pobierada widów do śmiechu. Reżyser po swojemu kształtuje postacie głównych bohaterów. Tak też postąpił z profesorem Józefem Zawadzkiem, rektorem Politechniki Warszawskiej. Z niezwykle eleganckiego, o wysokiej kulturze osobistej człowieka, szczupłego, zawsze nienagannie ubranego, według relacji świadków historii, zrobił dość niechlujnego osobnika, który jakimiś tajnymi koneksjami stara się zatrząść akcję. Zabieg niepotrzebny, zakłamujący wymowę filmu.

#### Nowe pokolenia czytelników

*Kamienie na szaniec* mają coraz to nowe rzesze czytelników. Książka ta łączy w sobie walory dobrego opowiadania z elementami najnowszej historii Polski. Pomaga w zrozumieniu losów młodzieży polskiej w czasie okupacji niemieckiej, co nie jest takie proste z uwagi na olbrzymie zmiany społeczne i kulturowe, jakie zaszły w ciągu tych 70 lat... Książka odegrała także ważną rolę propagandową za granicą. Była i nadal pozostaje w języku angielskim jedynym źródłem ukazującym młodzież polską w walce. W podstawowej pracy odnoszącej się do dziejów skautingu w latach II wojny *The Lefthandshake* niemal cały fragment poświęcony Polsce pochodzi ze *Stones for the Rampart (Kamienie na szaniec)*. Wielka debata, jaką spowodował film, pokazuje, że historia najnowsza jest w naszym społeczeństwie żywa i filmy o niej są potrzebne. Warto, by scenarzyści i reżyserzy włożyli odpowiednią ilość pracy przygotowując się do kręcenia filmu, warto, by pamiętali że nie należy faktów zmieniać, ani „odbrązawiać” ówczesnych wydarzeń.

#### Harcerki

Szare Szeregi początkowo były tylko organem G.K.H.-rzy. Stopniowo jednak, nawet wbrew zarządzeniom G.K.H.-ek zaczęły do nich dołączać indywidualne druhy i małe, a potem coraz liczniejsze zespoły dziewcząt, które w akcjach Grup Szturmowych a potem w czasie Powstania nosiły niezastąpioną pomoc jako kurierki i sanitariuszki.

**Od Redakcji:** - Pięknie przygotowany, udokumentowany, z wieloma cytatami i obszerną bibliografią artykuł dla Miśszuka musiałbyśmy drastycznie skrócić, by się zmieścił w „Więzku”. Zainteresowanym czytelnikom możemy przekazać całość e-mailem. Redaktorka pragnie dodać, że właśnie otrzymała jednodniową szkoly Sobotniej im. M.Reja w Londynie, która z okazji 60-lecia szkoly i 70-lecia Powstania warszawskiego zorganizowała wycieczkę grupy uczniów starszych klas do Warszawy. Wypowiedzi uczniów i ich rodziców są entuzjastyczne: Muzeum Powstania piękne, z filmu wyszli zapłakani, wszyscy popędzili do księgarni kupić książkę – a rodzice napisali, że podobno ją czytają (po polsku!!!).

## CO SŁYCHAĆ W CHORAGWIACH

**AUSTRALIA - Wiadomości z hufca „Kraaków”-** Wakacje szkolne a więc czas na chwilę zastanowienia, jak minął ten ostatni okres harcerski? Minął dość pracowicie. Gromady Skrzatów z North Ryde i Marayong ciężko pracowały, aby zdobyć „guzik kierowy” i rozpoczęły prace na „guzik samolot”. Zuchy z North Ryde zdobyły sprawność „Górała i góralki”. Aby wyglądając jak ludzie z gór, zrobili sobie piękne czapki i ciupagi, nauczyli się śpiewać piosenkę „Za górami, za lasami”, tańczyli tańce zbójckie i tak jak to tylko zuchy potrafią, w zabawach i grach w magiczny sposób zmieniali się w owce, wilki, bace i juhasa. Gromada z Marayong zdobywała sprawność „Pana Twardowskiego”.

Harcerki dalej pracują nad zdobyciem stopnia ochotniczki i tropicielki i sprawności potrzebnych do stopni. Już po świętach Wielkanocnych zakończyły wykonanie albumów o Błogosławionym Stefanie Frelichowskim, naszym patronie i zabrały się do wykonania albumu o Powstaniu Warszawskim „Bądź gotów”, ułożenia 70-lej rocznicy tego Powstania. Jest to jedno z zadań do zdobycia Sprawności „Wądk Gotów”. W czasie tych wakacji harcerki wybierają się na kilkuniedniowy biwak pod nazwą „Tradycje Bożego Narodzenia”, aby zdobyć sprawność „Gospośi Wigilijnej”.

Wędrowniczki pracują nad zdobyciem wędrowniczego naramiennika, który składa się z trzech płomieni 1. Siła ciała - a więc praca nad sobą, samokształcenie, osobista dyscyplina i praca nad rozwojem fizycznym. 2. Siła rozumu - szukanie miejsca w społeczeństwie, gdzie i jak wędrowniczka może służyć bliźnim. 3. Siła ducha i uczucia - rozszerza swoją o światcie wiedzę i w każdej czynności widzi okazję do pracy nad sobą i służby dla innych. Cóż to nasze wędrowniczki robiły? Przed Wielkanocą wykonywały palmy dla polskiego społeczeństwa a na zbórkę uczyły się jak wykonać tradycyjne piękne „palmy Wileńskie”, również zdobywają sprawność mody, wykonują albumy mody i muszą uszyć sobie sukienki. Dana, która jest członkiem Ochotniczki Bushowej Straży Pożarnej, zapoznała wędrowniczki z bezpieczeństwem przeciwpożarowym a Yvetta przedstawiła prace i role artystów.



Ostatnie zbiórki były w Uroczystość Bożego Ciała w Marayong i po zbórkach tuż przed świętem do kościoła nagle zniknęły prawie ze wszystkie szare i zielone mundury a w procesji ukazały się najróżniejsze ludowe kolorowe stroje i nawet zniknęły skrzaty i zuchy, które w pięknych krakowskich strojach sypały kwiatki no a harcerstwa w mundurach zostało jak przysłówkowy rydzynek w cieście.

Czuwaj! Halina Prociuk phm



**KANADA - Akcja Letnia Kaszuby 2014.** Na tegoroczną dwutygodniową akcję letnią zjechała się młodzież z Hufców żeńskich "Watra" i "Ognio" oraz Hufców męskich "Karpaty", "Orleta" i "Pieniny" na piękne Ontaryjskie Kaszuby. Razem młodzieży wraz z komendą było blisko 500. Ze strony żeńskiej odbyły się dwie kolonie zachowe, 4 obozy harcerzek i obóz wędrowniczek.



W tym roku Hufiec harcerzek "Watra" obchodzi swoją 60-tą rocznicę założenia. Aby uczcić tę rocznicę, akcja letnia Hufca "Watra" rozpoczęła się obrzędem, podczas którego każda uczestniczka otrzymała tarczę do przysycia na swoim mundurze.

Hufiec harcerzek "Ognio" z Montrealu będzie obchodził swoją 60-tą rocznicę założenia w przyszłym roku, lecz obchody rozpoczęły się już w tym roku. Drużynowa drużyna instruktorek „Szczyt”, phm. Klara Pokrzywko zorganizowała biwak podczas środkowego weekendu akcji letniej, na który zjechała się liczna grupa instruktorek oraz byłych funkcyjnych.

Środkowy weekend akcji letniej na Kaszubach jest zawsze bardzo zajęty. Zjeżdża się grono instruktorskie, rodzice z Organizacji Przyjaciół Harcerstwa, i liczni inni goście i sympatycy harcerstwa. W tym roku mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w wielu uroczystościach; między innymi w ceremonii odsłonięcia i poświęcenia nowej tablicy ufundowanej przez Zarząd Okręgu Kanady przy pomniku Szarych Szeregów na placu Milenium, we Wspólnym Ognisku, Mszy Świętej w katedrze pod sosnami oraz peregrynacji relikwii naszego patrona bł. ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego.

Podczas roku harcerskiego, wiele jednostek na terenie Kanady prowadzi różne akcje charytatywne jako część służby bliźnim. Jednak służba ta, nie zakańcza się końcem zbiórek, trwa ona także podczas lata.

Młodzież harcerska obozująca na Kaszubach dorocznie organizuje różne akcje podczas lata, aby zebrać fundusze na rzecz szpitala miejscowego St. Francis Memorial Hospital w Barry's Bay. W tym roku młodzież zebrała aż \$1200.00! Skoro od 2001 r. podarowano szpitalowi już ok. \$14,000.00, otrzymano plakietkę sponsora, która jest wywieszona w szpitalu.

Czuwaj! Monika Karska-Emin, hm.



Harcerki i harcerze w St Francis Memorial Hospital przed "drzewem" z plakietkami sponsorów – z ciekim za który otrzymaliśmy naszą plakietkę.



## PRZYWÓDZTWO

29go marca 2014 hm. Teresa Berezowska przemawiała na dorocznym Zjeździe Okręgu ZHP Kanada, jako Prezes Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Jej refleksje są zawsze bardzo trafne i zarówno wcześniej jak i później urodzeni instruktory chętnie ją wysłuchują.

W pierwszej kolejności zanotowała obecność na Zjeździe dużej ilości „milenijnych” instruktorek/ów. (W Kanadzie tak odróżniamy kolejne pokolenia, próbując nie używać terminologii „starsi/młodszy”). Pogratulowała ZHP za wieloletnią wspaniałą pracę z młodzieżą. Wyniki pracy są widoczne w wielu organizacjach polonijnych, gdzie na czołowych funkcjach widzi się członków (lub dawnych członków) ZHP. Właśnie ci obecnie prowadzą „Sprawę Maus”.

Dhna Berezowska wyraziła zdziwienie, nie że takie rzeczy istnieją w naszym świecie, ale że w Polsce, w kraju atakowanym w 1939r. z jednej strony przez Niemców, z drugiej przez Sowietów, Rząd Polski popiera naukę „pamiętnika” (historię, którą reszta świata poza Polską uważa za prawdę). Dhna Teresa opowiadała o sprawie mówiąc by swoimi rówieśnikami po to, by pomogli inżynierom akcji doprowadzić do wycofania *Maus* jako książki obowiązkowej w klasach literatury.

Kto sprawy nie zna a chciałby się o niej dowiedzieć, może detale znaleźć na internecie przez kliknięcie wpierw na: [http://www.kpk-toronto.org/fundusz\\_obrony.html](http://www.kpk-toronto.org/fundusz_obrony.html). Sprawa jest opisana w detalach pod "Viewpoints". Należy wpierw przeczytać Komunikat Prasowy (albo po polsku albo po angielsku). Potem sugeruję przeczytać "The problems with Spiegelman's MAUS" a na koniec "Poles as Pigs in Spiegelman's MAUS - Q&A".

Hanna Sokolska, hm.

## Barbara GŁOGOWSKA – c.d.

Po przeczytaniu w Węzłku Nr. 310 wspomnienia o śp. Dhnie Basi Głogowskiej, dh. Marian Miszczuk – historyk pasjonujący się historią wydawnictw harcerskich - przysłał nam wiadomości o jej współpracy z pismami harcerskimi w Polsce przedwojennej.

Od 1928 r. ukazywało się i było w latach trzynastych najpopularniejszym pismem młodzieży harcerskiej pismo „Na Tropie”. Redagowała je wówczas hm. Maria Kapiszewska, z ona hm. Henryka Kapiszewskiego, kierownika Działu Zagranicznego Naczelnictwa ZHP i Komisarza Międzynarodowego Harcerzy. Pismo poświęcało zawsze dużo miejsca harcerstwu poza granicami kraju. W końcu lat trzynastych Kapiszewski kierował prawdziwą ofensywą, mającą za cel wspieranie pracy harcerstwa poza krajem. Od 1936 r. w działaniach tych brało udział rocznie ok. 200 instruktorów i instruktorek.

Barbara Dorajczykówna wstąpiła do drużyny zachowej prowadzonej przez Jadwigę Zwołakowską, autorkę podstawowego podręcznika do pracy z zuchami dziewczynkami (*W gromadzie zuchów*, Katowice 1933). Przesłała całą drogę rozwoju harcerskiego, a w 1938 r. ukończyła kurs zachowy prowadzony przez hm Aleksandra Kamińskiego w Górkach Wielkich na Śląsku.

W grudniu 1937 r. opublikowała w „Na Tropie” swój pierwszy artykuł zatytułowany *Chcemy ozdobić ładnie choinkę*. Od tego czasu do połowy 1939 r. niemal w każdym numerze pisma zamieszczała w dziale Technika, majsterkowanie, swoje krótkie artykuły podpisane przeważnie „B. D.” Było tych artykułów ponad 30.

Gdy jej narzeczony phm Henryk Głogowski wyjechał do Kanady by rozwijać tam pracę harcerską, Barbara ukończyła kurs instruktorów pracujących zagranicą w Rembertowie pod Warszawą i dołączyła do niego. Oboje zakładali pierwsze w Kanadzie drużyny i gromady zachowe, dając podwalny pod dzisiejsze Chorągwie Harcerek i Harcerzy.





## Śp. HM. SONIA RACZKOWSKA



Zenona (Sonia), z domu STOJEK, RACZKOWSKA zmarła w środę 11. czerwca 2014 w swoim domku. Nareszcie jest w niebie, ze swoim mężem, który odszedł z tego świata 12 lat temu i ona od tamtego czasu zawsze mówiła, że chce być z nim! Różaniec odbył się w piątek 20. czerwca, a pogrzeb w sobotę 21. bo dhu Raczkowskiej życzeniem było żeby jej pogrzeb odbył się w sobotę.

Dhna Sonia urodziła się 1 lipca 1930r. w Bielsku Białej, w rodzinie wojskowej; jej ojciec był oficerem wojska polskiego. Z harcerstwem związała się w wrocławiu, gdzie ją rodzice zapisali do gromady zuchów, a gdy w 1947r. wrócili do Bielska, tam została przyjęta do drużyny „Szarotki Podhalańskie” i na obozie w Ustroniu złożyła przysiężenie.

Gdy miała 17 lat prowadziła gromadę zuchową w Aleksandrowicach. Po maturze wyjechała do Krakowa na studia medyczne na U.J. Tam poznała grupę studentów, którzy działali w KC Krakowskiej. Dhna Sonia kiedyś napisała: „szczególnie duży wpływ mieliśmy na młodzież podczas specjalnych akcji letnich”. W tym okresie zdobyła stopnie pvd. i phm.

Po ukończeniu studiów w Krakowie, wyjechała z rodzicami do Stanów Zjednoczonych w 1962r. Tu poznała Bogdana Raczkowskiego i w 1963r. wychodzi za mąż za niego. W '64r. rodzi się pierwszy syn Waldek, a w '68r. drugi syn Andrzej. Obydwaj są w harcerstwie i jeżdżą na kolonie, obozy, zloty; Waldek zdobywa stopień hm., a Andrzej Harcerza Orlego. Dzisi córki Waldka i Anetki, Karolina i Wiktorina noszą szary mundur tak jak babcia. Od '67, przez 40 lat Sonia pracowała w szpitalu Sinai jako Asystent Chirurgiczny.

Dhna Raczkowska poznała się z druhostwem Wyrwicz i pod ich wpływem wróciła do pracy harcerskiej w Detroit w 70r. kiedy pełniła obowiązki sanitariuszki na kolonii hufca h-ryz na Białowieży (teren harcerski). Następnie zostaje przyjęta do zastępu instruktorek „Iskry”. Została wybrana do Zarządu Obwodu na stan MI, była opiekunką drużyny h-rek „Szarotki”, brała udział w wielu Akcjach Letnich, Zjazdach Okręgu, Zjazdach Ogólnych, Zlotach, i Ad-Astrach. Podczas kadencji ś.p. Bronisławy Marczuk jako hufcowej, Sonia była jej przyboczna. 3. maja 1982r. zostaje mianowana harcmistrzynią. Po światowym zlocie w Belgii w '82r., dhna Sonia obejmuje funkcję hufcowej i pełni ją do 1994 roku.

Oczywiście harcerstwo nie było jedynym zainteresowaniem dhny Soni, ale było powodem i motorem jej prac społecznych. W wywiadzie z członkinią komitetu jakiegoś Festiwalu w lokalnej parafii, zapytana skąd bierze siły na dwa dni pracy, odpowiedziała, że to nie siły, lecz harcerska ambicja pozwala jej wytrwać. Choć na festiwalach pomaga od dawna, teren obecnej parafii obsługiwały jej harcerki już wcześniej, od momentu kupienia ziemi pod Dom Polski. A w dalszej rozmowie o cechach harcerskich, podkreśliła, że za najważniejszą uważa prawdomówność i dotrzymanie danego słowa. „Bo na harcerza polegać jak na Zawiszy”.

Pogrążeni w smutku zostają synowie Waldek z żoną Anetką i ich dwie córki Karolina i Wiktorina, syn Andrzej z żoną Amalia i córeczka Sofia, oraz rodzina w Kanadzie i w Polsce.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym..... Cześć jej pamięci!!!!

Hm. Teresa Wiącek



## Ś.p. hm. Maria Stenzel



MARIA JANINA STENZEL, z domu ŻEGLICKA urodziła się 14-go września 1922r w Rzeszowie, strony rodzinne matki; ojca rodzina pochodziła z okolic Sandomierza. Mama mieszkała w Rzeszowie, później w Czortkowie, Lwowie, Wilnie i Warszawie, ponieważ ojciec był zawodowym oficerem wojskowym wpiery w KOP a potem w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Po wybuchu 2-jej Wojny Światowej, 7-go września ewakuowano rodzinę z Warszawy na wschód do Zaleszczyk.

13-go kwietnia 1940 łomotanie w drzwi; nastąpiła podróz nie do zapomnienia. W rosyjskich wagonach zabrano Marię, z matką Honoratą, do Husiatyna, a stamtąd wagonami bydłowymi do Szymanaiucha. Okropna podróz skończyła się w świnosowchozie im.Lenina. Po t.w. „amnestii”, nastąpiła dalsza wyprawa na Bliski Wschód, do Persji a potem Palestyny. W tym czasie Mama zdała maturę w szkole Ain-Karem i zaczęła pracę biurową.

Po wojnie, Mama przyjechała do Anglii (musiała wstąpić do wojska aby tam się dostać). Między innymi pracami, jeździła do Liverpool na przyjmowanie statków z polskimi uchodźcami, ponieważ знаła język angielski.

W styczniu 1948 wyszła za mąż za Leona Stenzel i urodziła syna Tadeusza w 1949. Potem rodzina przeniosła się do Ashby Folville a w 1951 do Melton Mowbray w wschodnich Midlandach, gdzie urodziły się dwie córki, i gdzie w 1956 rodzina zamieszkała we własnym, nowo wybudowanym domu.

Mama była czynną parafianką. Pomagała przy polskim przedszkolu, uczyła w sobotniej szkole, była sekretarką w Komitecie Parafialnym. Głęboko wierząca, należała do Róży Różańcowej i brała czynny udział w wielu pielgrzymkach i kościelnych uroczystościach.

Życie harcerskie rozpoczęła już w Gromadzie zuchów Marynarzy w Czortkowie w 1932r. Podczas pobytu na Srodkowym Wschodzie, między innymi zajęciami, pracowała z Druhem Szadkowskim przy przygotowywaniu podręczników rozsyłanych do jednostek harcerskich w Afryce, Indiach i krajach Wschodnich. Także brała udział w zajęciach harcerskich z śp.dhną Tołą Biesagową.

Od lat 60-tych zaangażowała się w życiu harcerskim w Anglii. Wpiery jako opiekunka 54 drużyny „Jagiellonki” w Melton Mowbray, potem drużynowa, sekretarka hufca, zastępczyni a później hufcowa hufca „Wawel”. Jeździła i organizowała obozy, biwaki i kursy. W latach 80-tych dołączyła do grupy koleżanek zbierającej materiały i przygotowującej wydanie książki o szkole w Ain-Karem.

Po przejściu na emeryturę, udaly jej się wyjazdy do koleżanek (z klasy maturalnej szkoły w Ain-Karem) do Kanady, Stanów Zjednoczonych, Gwatemalii i Polski. Później kilkakrotnie jeździła z dr. Bożeną Laskiewicz i Autobusem Miłosierdzia na pielgrzymki do Lourdes, Fatimy, Rzymu i do Wilna. Bardzo się cieszyła ze spotkań z Św. Janem Pawłem II.

Mama kochała Polskę. Gdy dowiedziała się, że ma białaczkę,



zaczęła pisać swoje wspomnienia. Tak je zaczęła: - „Dziś 7 stycznia 1991r. - Chcę, jeśli się da, opisać po kolei moje podróże, mój dom rodzinny, mój ukochany kraj – Polskę, której miałam tak mało, bo tylko 17 lat spędziłam w domu i kraju rodzinnym, a reszta na tulaczce. 2 lata w Rosji (które wykreśliłam ze swoich lat), 3 lata w Persji, 3 lata w Palestynie i 44 lata w Anglii. Nie do uwierzenia, 51 lat poza Polską, a ja wciąż o Niej myślę, wciąż za Nią tęsknię i najchętniej to bym tam wróciła.”

W czasie pierwszej wycieczki rodzinnej do Polski, w lecie 1964r. po przekroczeniu granicy, Mama wysiadła z samochodu, uklękła na ziemi przy biało-czerwonych słupach granicznych i ze łzami w oczach pocałowała ziemię.

Mama wszędzie starała się pomóc. Kochała Polskę i młodzież ponad wszystko i robiła, co mogła, aby te dwie rzeczy razem połączyć, zawsze z WIELKIM uśmiechem i radością ducha. Ten wielki uśmiech pozostanie w pamięci wielu na zawsze. Wiele osób o tym mówiło przy składaniu kondolencji.

Mimo dolegliwości zdrowotnych, Mama działała przez wiele lat, a jak nie mogła już być zbyt aktywna, to wspierała przez swoją obecność. Na swoje miejsce obok siebie trójkę uspołecznionych dzieci, która starała się utrzymać kulturę, język i tradycje polskie przez swoje działania. Odeszła od nas w szpitalu, gdzie wieczorami śpiewaliśmy harcurskie piosenki. Nawet jak już nie mogła z nami śpiewać, to uściśnięciem dłoni dawała znać, że z nami wciąż jest.

Do samego końca prawdziwa i wierna Polka, harcerka i kochająca matka.

Bogna Maramaros i Tadeusz Stenzel



## CZYTELNICY

*pizza* . . . . .



**Dhna Ewa Petrusiewicz z Bath, W.B. :** – Wiadomość o śmierci Ewy Gieratowej i Romy Januszewskiej bardzo mnie zasmuciła. Obydwie łączę ze swoimi pierwszymi krokami w harcerstwie.

W 1947 r. Ewa zapytała się moich rodziców czy chciałabym zostać harcerką. Z początku nie bardzo chciałam, ale Mama powiedziała: - „Pojeżdż na zbiórkę, zobaczysz czy będzie ci to odpowiadało”. Pojechałam i wróciłam zachwycona. W 1948 r. na obozie u pp. Szatkowskich w Devonie złożyłam przyrzeczenie na ręce Ewy. Było nas 16. Pamiętam, jak Ewa potem żartowała, że dbała o to, aby mieć 2 palce prawej ręki czyste, bo przecież musiała je kłaść na sztandar...

Śmiała z dobrych wskazówek, jak się powinno pakować plecak: „pakuj sama, wszystko w woreczkach, wszystko znaczone...” Trudno wierzyć, że po tylu latach mam jeszcze niektóre z tych woreczków i że córki też z nich korzystały. Z późniejszych lat pamiętam troskę Ewy o propagowanie kultury polskiej. Przez wiele lat zajmowała się wydawaniem pięknych kalendarzy polsko-angielskich. Posiadała też bardzo głęboką wiarę katolicką – ale bez żadnego patosu.

Z Romą byłam w tym samym miejscu w czasie wojny, czyli w szkole w Castle mains, w Szkocji, prowadzonej przez dżnę Małkowską. Roma była moją zastępową na moim pierwszym obozie w Devonie.

Po wielu latach spotkałyśmy się znowu na Zlocie w Comblain-la-Tour w Belgii, gdzie wraz z Janką Krzyżanowską – Lyons pełniłyśmy służbę lekarską. Roma – chociaż była psychiatrą – świetnie

reperowała rany (Na terenie niestety było dużo drutów kolczastych, na które harcerze się wbiłali). Na tym Zlocie przeprowadziliśmy bardzo dokładnie sprawność ratowniczą. Pamiętam, jak Roma świetnie pokazywała harcerkom, jakie są objawy padaczki (w formie inscenizacji, gdy jej bardzo wysoka postać padała) i jak można pomóc.

Ze zgonem tych dwóch wspaniałych instruktorek skończył się cały etap mego harcurskiego życia.

**Redakcja „Węzełka” przypomina:** Węzełek wychodzi w lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu, październiku i grudniu; żeby doszedł do czytelniczek na czas, musi być oddany do druku najpóźniej 15go poprzedniego miesiąca. Dlatego prosimy żeby materiały nadsyłać wcześniej, a nie później niż 10-go – To znaczy: - jeśli chcecie żeby coś wydrukować w PAZDZIERNIKOWYM numerze, redakcja musi to otrzymać **przed 10-tym WRZEŚNIA !**

**PROŚBA** - Administracja Węzełka prosi Druhny Komendantki Chorągwi o przysłanie nam aktualnych adresów prenumeraterek, oraz honorowych odbiorców „Węzełka” na waszym terenie, gdyż coraz częściej wracają do nas przesyłki z adnotacją „moved”, „N/K at this address” czy coś podobnego. Listę można wysłać e-mailem na adres sekretarki GKH-ek, Bogny Maramaros.  
Przypominamy również o informowaniu nowych instruktorek o obowiązku prenumerowania pisma harcurskiego – bo instruktorek nam przybywa a prenumeraterek nie.

*superstuki*

Dhna I. Pietroń	£10	Dhna B. Sain	£20
Dhna A. Mańkowska	£ 5	Dhna I. Golinska	£10
Dhna G. Rataj	£ 5	Dhna Z. Nowobilska	£ 5
Dhna M. Bnińska	£10		

WĘZELEK – pismo instruktorek – wychodzi już 54-ty rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Zdjęcia do tego numeru nadesłali: M.Bielska, M.Karska-Emin, B.Maramaros, H.Prociuk, T.Wiacek

Redaguje zespół: Danuta Pniewska (red), Dana Bogdanowicz, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Małgosia Nwiczek, Wanda Sokolowska. Administracja: Bogna Maramaros, Małgosia Nwiczek. Wydawca: Główna Kwatera Harcerek pgK – 23-31 Beavor Lane, London W6 9AR GB e-mail: [wzeleka@zhp.org.uk](mailto:wzeleka@zhp.org.uk) lub [ds.pniewska@tiscali.co.uk](mailto:ds.pniewska@tiscali.co.uk) Konto bankowe: Polish Girl Guides Association





## AKCJA LETNIA w USA i KANADZIE TRWA



Chociaż temat tegorocznej kolonii zuchowej w amerykańskiej Czestochowie był poważny bo związany z 70. Rocznica Powstania Warszawskiego, był jednak czas na wesołą zabawę, a specjalnie na tradycyjnym zuchowym balu.



Wspólne ognisko dla uczestników akcji letniej „Kaszuby 2014” w Kanadzie.